

Wartość szczecińskiego festiwalu

TOMEK KIREŃCZUK | Przewodniczący teatralnego festiwalu Kontrapunkt w Szczecinie przed niedzielnym ogłoszeniem werdyktu mówi Jackowi Cieślakowi o kulisach światowych i krajowych imprez.

Co jest większą odpowiedzialnością: układanie programu własnego festiwalu, a jest pan kierownikiem programowym wrocławskiego Dialogu, a więc festiwalowego kolosa, czy też wyselekcjonowanie najlepszego spektaklu w roli przewodniczącego jury, tak by nie skrzywdzić gospodarza?

TOMEK KIREŃCZUK: Na pewno układanie programu festiwalu jest dużo większym wyzwaniem. Wyboru dokonujemy z jakiejś, w pewnym sensie niepoliczalnej ilości powstających na całym świecie spektakli. Przy układaniu programu festiwalu męczy nas głębokie przekonanie o tym, że gdzieś na świecie powstał właśnie genialny spektakl, a ja nie wiem, gdzie jest i jak tam dotrzeć. Z jednej strony sprawia to, że ciągle szukam tego co najlepsze i wciąż jestem głodny teatru, z drugiej jednak towarzyszy mi nieustające poczucie swego rodzaju porażki: przekonanie, że nie byłem tam, gdzie powinienem być. Poza tym, układając program festiwalu, biorę odpowiedzialność za widzów i ich wolny czas, który postanawiają poświęcić na udział w festiwalu. I to jest bardzo duża odpowiedzialność. Tymczasem w przypadku jurorowania sprawa jest łatwiejsza, bo wybieramy spośród określonej i wyselekcjonowanej grupy spektakli. W sumie jest trochę tak, że wchodzimy do czyjegoś domu i zaczynamy przestawiać w nim meble. Ale skoro robimy to na zaproszenie

gospodarza – to chyba tak ma być. Poza tym na Kontrapunkcie, poza nagrodami jury, jest też Wielka Nagroda Publiczności. To na pewno daje nam większą swobodę i niezależność, bo wiemy, że widzowie też mają możliwość wyrażenia własnej opinii. A Kontrapunkt ma naprawdę wspaniałą widownię. Imponujące jest to, jak wielu jest widzów, którzy uczestniczą we wszystkich wydarzeniach festiwalu, przez cały tydzień krążąc od teatru do teatru.

Jak przewiduje pan pracę nad konkursowymi tytułami, w których są pozycje bliskie alternatywy, ale i z głównego nurtu, jak spektakl Krystyny Jandy?

Krystyna Meissner, twórczyni wrocławskiego Dialogu, a wcześniej toruńskiego Kontaktu, często mi powtarza, że jest tylko jedno kryterium oceny spektaklu: spektakl jest albo dobry, albo zły. A to znaczy, że albo do nas przemawia i sprawia, że zaczyna się coś dziać z naszymi emocjami, z naszą wrażliwością, albo pozostawia nas obojętnymi. Myślę, że to jest bardzo dobre kryterium oceny spektakli, a przynajmniej punkt wyjścia do rozmowy o nich w kontekście nagród, wyróżnień itd. A to, czy powstały one w teatrze alternatywnym czy mainstreamowym, jest bez znaczenia.

Czy można wznieść się nad własne upodobania i generacyjne



MARCIN OLIVA SOTO

♦ Tomek Kireńczuk jest dyrektorem programowym Teatru Nowego w Krakowie i kierownikiem programowym festiwalu Dialog we Wrocławiu

predyspozycje? Czy przeciwnie – trzeba oceniać subiektywnie?

Trzeba oceniać absolutnie subiektywnie, bo tylko wtedy można wziąć odpowiedzialność za ocenę. W „Kontrapunktowym” jury jest nas pięć osób, obok dramaturga i dramatopisarza Artura Pałygi i Doroty Ignatjew, która jako dyrektorka artystyczna postawiła na nogi Teatr Zagłębia w Sosnowcu są jeszcze dwie niemieckie dziennikarki i krytyczki teatralne: Dorte Lena Eilers i Anja Quickert. Nie tylko

doskonale orientują się w najważniejszych zjawiskach światowego teatru, ale mają też dużą wiedzę na temat najnowszego teatru polskiego. Każdy z nas ma swoje preferencje teatralne i inną wrażliwość. Myślę, że dochodzenie do wspólnego werdyktu, szanującego indywidualność każdego z nas, będzie procesem fascynującym.

Konkursy nieraz pokazały, że faworyci przegrywają, a pojawiają się czarne konie. Jakie są pana doświadczenia?

Jeżdżąc na festiwale, zawsze mam nadzieję, że zobaczę coś nowego, coś absolutnie zaskakującego, z czym będę musiał się skonfrontować. Szukam spektakli, które są dla mnie wyzwaniem. Poza tym, od mistrzów wymagamy więcej, porównujemy ich spektakle z poprzednimi produkcjami i zastanawiamy się, czy ten kolejny spektakl jest krokiem naprzód czy nie. Pod tym względem ciekawe są zawsze werdykty międzynarodowego jury Boskiej Komedii w Krakowie, które często idą w poprzek naszych krajowych ustalonych hierarchii. Dlatego bardzo się cieszę, że Kontrapunktowe jury jest międzynarodowe, bo to zawsze dla nas szansa zbudowania szerszej perspektywy, przez którą będziemy patrzeć na konkursowe spektakle.

Czym polskie festiwale różnią się od światowych – poza budżetami, rzecz jasna?

Oferta festiwalowa w Polsce i na świecie jest bardzo różnorodna i trudno mówić, że w różnych krajach dostrzegamy jakieś specyfiki narodowe w konstruowaniu festiwali. Byłoby dobrze, gdybyśmy w Polsce mogli częściej oglądać spektakle zagraniczne, również te powstające w bardzo nam odległych kręgach kulturowych. Ale to już kwestia finansowa. Bez pieniędzy nie da się tego zrobić.

Jak dużą atrakcją dla bywałego w świecie jurora jest perspektywa dnia berlińskiego?

Każdy wyjazd jest szansą na teatralne olśnienie; kto wie, może z takim olśnieniem będziemy mieć do czynienia właśnie w Berlinie?

Wrocław, w którym odbywa się Dialog, i Szczecin, gdzie jest Kontrapunkt, mają wspólną przeszłość. A jakie jest bogactwo różnic?

Kontrapunkt koncentruje się na małych formach i to jest bardzo cennym wyróżnikiem tego festiwalu, zwłaszcza że moim zdaniem mała forma bardzo dużo mówi o artyście. Nie ma tutaj miejsca na wielką inscenizację, jest artysta i to, co ma do powiedzenia, oraz forma, którą się posługuje. I to jest wielka wartość tego festiwalu, które te małe formy owartościowuje. ☺